

Dni grozy w Sandomierskiem

Spienione fale Wisły niszczą najurodzajniejszą polną Polskę

Reportaż specjalnego wysłannika redakcji ABC

Ekspedycja

— Jeszcze dziś musi pan dotrzeć do terenów najbardziej dotkniętych powodzią i zbadać, w jakim stopniu Warszawa jest zagrożona — z takim wezwaniem zwrócił się do mnie Redaktor w godzinach popołudniowych.

Gdzie jechać i jaką wybrać lokację, aby wszystko zobaczyć? Po kilku minutach mam już маршрут wybrany. Ponieważ w Krakowie punkt kulminacyjny już minął, a zresztą komunikacja w tamtych okolicach jest utrudniona, postanawiam iść z biegiem fali krakowskiej i dotrzeć do Szczucina. Czem jechać? Oczywiście samochodem. Dzwonię do dyrektora „Polskiego Fiatu”:

— Czy panowie zechcieliby wziąć udział w ekspedycji „ABC” na teren, zagrożony powodzią?

— Oczywiście — odpowiada dyrektor Łucak — ale pod jednym warunkiem. Musi pan zabrać z sobą trochę żywności, którą „Polski Fiat” przeznaczył dla najbardziej dotkniętych powodzią w terenach, przez które będzie pan przejeżdżał.

— Ależ naturalnie, dyrektorze! Niech pan pozwoli, że już podziękuję panu w imieniu tych nieszczęśliwych.

Na wstępie — pożar

Za godzinę siedzimy już w wygodnej karecie 508 i mknijemy co siła na Radom, Skaryszewo, Iłżę, Lubiechów, Ostrowiec. Po drodze ludzie mało interesują się powodzią. Nikt z nich właściwie „dużej wody” jeszcze nie widział. Słyszeli coś, że gdzieś tam w górach wylały rzeki, ale przecież do nich to nie dojdzie. Jest już ciemno, kiedy przyjeżdżamy do Ostrowca. W pewnej chwili dało się słyszeć przeraźliwy gwizd syren fabrycznych, niemal równocześnie na horyzoncie ukazują się łuna: to pożar. Ponieważ chcemy dotrzeć dziś jeszcze do Szczucina, nie możemy zająć się tym wypadkiem. Tymczasem jednak po przejeździe kilkudziesięciu kilometrów oczom moim przedstawia się niesamowity widok: widać po obydwu stronach szosy (nazywa się Miłków) płonie. Tuż przy szosie palą się dwa zabudowania gospodarskie. Susza i łatwopalny materiał sprawiają, że pożar w oczach trawi budynek. Po drugiej stronie zaś szosy gromady chłopstwa, kobiet i dzieci z najzupełniejszym spokojem przypatrują się pożarowi, jak jakiejś widowisku. Zatrzymuję samochód i pytam:

— Dlaczegoż nie ratujecie?

— A bo niema pompy, a zresztą to jest ubezpieczone. Ten dom już się dwa razy palił.

W Sandomierzu

Dochodzi godzina 3 rano. Jest już zupełnie widno, kiedy wjeżdżamy do Sandomierza. Czysta i spokojna, jak panują w mieście, każą na chwilę zapomnieć o tym, że tu właśnie za kilka godzin rozgrywać się będą tragiczne sceny. Jedziemy nad Wisłę. Gdzie okiem sięgnąć bezmiar wód. Gromady ludzi stoją na brzegu, koło przystani, gdzie koncentrują się akcje ratownicze. Pytam się jednego z nich o informacje. Odsyła mnie do starostwa.

Dowiadujemy się, że w powiecie sandomierskim woda przybiera bardzo gwałtownie, że kilkadziesiąt wsi już jest pod wodą, że tysiące ludzi czeka na ratunek, który musi być natychmiastowy, bo wiadomo, że za parę godzin dla wielu osób nie będzie już za późno, że drużyny ratownicze upadają ze znużenia, bo widać naogl jest za mało ludzi, aby mogli się zmieniać. Jednym słowem sytuacja katastrofalna.

Sytuacja katastrofalna

Na górę, w gabinecie, spotykam się z zastępcą starosty, p. Kazimierzem Tutajem, który w tej chwili kieruje akcją ratowniczą.

— Sytuacja jest katastrofalna, tembardziej, że z każdą minutą pogarsza się. Już w tej chwili mamy zalanych 20.000 ha i 35 wsi. Wobec ogromu zalanego obszaru nie jesteśmy w stanie przy dość szczupłych środkach ratowniczych dotrzeć do wszystkich miejsc zagrożonych. Czekamy, że w akcji bierze czynny udział 2 pułk Legionów pod osobistym kierownictwem płk. Delavau oraz 4 baon saperów z Przemyśla, który już od kilku godzin ewakuje najbardziej zagrożone

miejsca po prawym brzegu Wisły.

— Akcja ratownicza idzie w trzech kierunkach i podzielona jest na trzy grupy. Ot, niech pan spojrzy na mapę: pierwsza operuje w Osieku, gdzie na czterech poutonach wywozi się wszystko, co można uratować; druga grupa pracuje w Pokrzywnicy, gdzie woda podchodzi już w tej chwili do pułapów domostw oraz trzecia na Skotnikach i Bogorzi.

— Jakże tereny są w tej chwili najbardziej zagrożone i czy będzie mógł dotrzeć teraz do Szczucina?

— W tej chwili nizin sandomierska jest prawie całkowicie zalana. Do Pokrzywnicy i Łanowa droga jeszcze jest wolna, ale czy dalej się pan przedostanie, to wątpię, bo widać nadeszły przed chwilą alarmujące wieści spod Szczucina. Tak samo wiem, że zagrożona jest szosa do Zawichostu.

Nad spienioną rzeką

Mimo wszystko chcemy jechać dalej. Wjeżdżamy na most. Potężna fala z hukiem rozbija się o lodochronny most, mknąc z zawrotną szybkością. Na całej niemal przestrzeni widzi się płynące snopki zboża, sprzęty różnego rodzaju, nierzadko niemal całe dachy. Za mostem spotykam grupę policjantów.

— Gdzie pan chce jechać?

— Do Szczucina.

— Ależ panie, przecież tam się stało straszne nieszczęście. Wszyscy się zdawali, że mocne wale, które wybudowano w zeszłym roku, wytrzymają napór wody. Aby być bardziej pewnym, żołnierze i okoliczna ludność nawet je w ciągu ostatnich trzech dni umocnili. Tymczasem przed kilku godzinami, kiedy kilkadziesiąt osób zajętych było jeszcze przy pracy, nagle rozległ się ogłuszający huk, wał poprostu pękł w dwóch miejscach i woda z szalonym impetem zaczęła wdzierać się w nizinę szczucińską. Niemal w jednej chwili miasteczko Szczucin oraz 15 wsi okolicznych zostały zalane. Kilka osób utonęło, reszta cudem ocalała. O tem, żeby się pan dostał, niema mowy!

Przez zagrożony most

Wracamy do Sandomierza. Wracamy tembardziej, że, jak z tego widać, fala krakowska minęła już Szczucin i całym impetem pędzi na Tarnobrzeg, Sandomierz i Zawichost. Kiedy minęliśmy most, podszedł do mnie jakiś podoficer i oświadczył:

— Miel panowie szczęście, bo akurat właśnie zamykamy most dla wszelkiego ruchu. Jeden lodochron jest poważnie zagrożony i obawiamy się, że za chwilę może być katastrofa.

Tragiczne meldunki

Do starostwa co chwila napływają meldunki. Jeden od drugiego groźniejszy. To Koźmierzowa i Zawierbin wola o ratunek, to Zajeździe i Doły Michałowskie całkowicie zalane, ludzie na dachach w niemiejskiej oczekują pomocy. To znów meldunek Dyrekcji Dróg Wodnych o błyskawicznym podnoszeniu się wody, która osiągnęła już ponad 5,50 m., a więc poziom nienotowany od niepamiętnych czasów w Sandomierzu.

W pewnej chwili telefon: Nowy Korczyn w niebezpieczeństwie. Most zerwany, wały nadwyrężone, wiadomo czy uda się opanować sytuację.

Płacz i szloch

Na przystani ruch. Akurat przybił statek „Piaszt”, który wraz z inną bierze udział w akcji ratowniczej. Na szosę wychodzą postacie blade, zgarbione, z zawiązanymi w rękach. Tłumy dzieci i kobiet. Płacz i szloch tych nieszczęśliwych łączy się ze złowrogim szumem spienionych wód.

— Ach, panie, — mówi jedna z kobiet. — To wszystko strasza! Czekam swoje gospodarstwo i tydzielek — krowę! Co się teraz ze mną stanie, bodajbym i ja umarła!

Przewieziono powozem do budynków miejscowej szkoły. Jadę tam z nimi. Rzucają się na jedzenie. Zgłodniała są, od dwóch dni nie jedli.

Do Zawichostu

Ponieważ woda w dalszym ciągu przybiera, postanawiamy jechać do Zawichostu i tam sprawdzić o miejscu, co słychać.

Szosa dobra, ale zawałona ewakuowanymi z niżej położonych miejsc. Nasza „508” przebiega się formalnie przez tłumy ludzi, krowy i konie. Mijamy Winiary, które już za chwilę może zostaną zalane. Dwie osoby zbliżamy się do Zawichostu. Naraz stała przed nami nieoczekiwana zaporę. Woda wdarła się na szosę, przewalała ją i niewiedomo, czy zdolna przedostała się na drugą stronę. Po pobieżnym sprawdzeniu poziomu wody, postanawiamy jechać, zresztą, jak pociągła szosa, jak nie przedostaniemy, to przepłyniemy. I tak się też stało. Pomimo, że woda dostawała nam już do stopnia, przejechaliśmy i za chwilę miałem możność sprawdzić, że drogowca w Zawichostcie jest coraz bardziej niepokojący, woda przybiera, groźąc całkowitem zniszczeniem Rybitwy, przedmieścia Zawichostu.

W tym momencie słyszę krzyki. Co się stało? To opornych zmusza się do ewakuacji. Idę na miejsce. Po prawej stronie kilkadziesiąt junaków z Obozu Pracy, niemal omdlałych ze znużenia, spływa. Po lewej stronie policja z drużyną ratowniczą starają się ewakuować ludność.

Sport

NIEDZIELA NA BOISKACH
Na boiskach WLTK o g. 15.30 zakończenie meczu Polska — Belgia. Grecja: Nacyaert — Tłoczyński i Lacroix — Hebbel.

Na stadionie Wejska Polskiego o g. 17.30 mecz Austria (Wiedeń) — Legia.

Na Dynasach o g. 17 zawody kolarskie i motocyklowe.

Zakończenie Narodowych Zawodów Strzeleckich, myśliwskich i łucznych o mistrzostwo Polski.

W Pruszkowie o g. 17.30 mecz o mistrzostwo jesienne Robotniczego Podokręgu Złotych — Marymont.

Na pływalni ZASS o g. 18 kobiecy mecz pływacki ZASS — Legia.

L. atletyka

REPREZENTACJA LEKKOATLETYCZNA POLSKI W RYDZE
Wczoraj przybyła do Rygi reprezentacja lekkoatletyczna Polski na trójmecz balticki. W skład reprezentacji, pozostającej pod kierownictwem kpt. Barana wchodzi 17-tu zawodników z Kusocińskim i Heljaszem na czele.

TRÓJMIECZ BALTICKI
Dziś, rozpoczyna się w Rydze dwudniowy trójmecz balticki w l. atletyce, pomiędzy zawodnikami Polski, Estonii i Łotwy.

WALASIEWICZOWNA TRENUJE
W ub. piątek Walasiewiczówna po raz pierwszy po przerwie, spowodowanej naciąganiem mięśnia w nodze, wyszła na boisko i przeprowadziła lekki trening.

Trening poszedł gładko, Walasiewiczówna nie odczuwała bólu ani też żadnych trudności w bieganlu. Jest nadzieja, że dni najbliższe przyniosą dalszą poprawę i że Walasiewiczówna wyjedzie do Londynu na kobiece igrzyska światowe w pełni swojej formy i możliwości fizycznych.

Kolarstwo

XV ETAP TOURE DE FRANCE
15-ty etap biegu kolarskiego dookoła Francji na przestrzeni Perpignan — Aix les Thermos wygrał Lapebie, który przebył dystans 158 km, w czasie 5:47:03. Cztery dalsi zawodnicy Gestri, Cazulani i Martano i Renaud przybyli do mety w tym samym czasie co zwycięzca.

W klasyfikacji ogólnej na pierwszym miejscu znajduje się wciąż Magne 96:48:44 sek. Na drugim miejscu znajduje się Martano (o 3 min. różnicy) przed Vervaecke, Lapebie i Vietto.

PRZED MISTRZOSTWAMI ŚWIATA
Dziś w niedzielę o godz. 17-iej na Dynasach odbędą się wielkie wyścigi motocyklowe kolarskie organizowane przez WTC z okazji Ogólnopolskiego Zjazdu Motocyklowego. Spodziewany jest zjazd około 100 motocyklistów z całej Polski. Startuje m. in. znany motocyklista krakowski Gębała oraz zdobywca srebrnego kasku Podgórski.

Program wyścigów kolarskich o bok biegów długodystansowych przewiduje również czwórmecz sprinterski, który będzie równocześnie próbą szybkości przed mistrzostwami świata.

SPŁYW KAJAKOWY DO MORZA CAKARNEGO
Uczestnicy spływu kajakowego, zorganizowanego przez Zw. Nauk. Pol. dotarli szczęśliwie do Galacu po przeprawach na wzburzonym od ulewnych deszczów Serecie.

KAJAKIEM DO SZANGHAJU.
Jutro rano wyruszą ze Sniatyni na kajak „Pacyfista” znany podróżnik polski, dr. med. Korabiewicz z towarzysztwem swej małżonki do Szangaju.

SPŁYW KAJAKOWY DO MORZA CAKARNEGO
Uczestnicy spływu kajakowego, zorganizowanego przez Zw. Nauk. Pol. dotarli szczęśliwie do Galacu po przeprawach na wzburzonym od ulewnych deszczów Serecie.

SPŁYW KAJAKOWY DO MORZA CAKARNEGO
Uczestnicy spływu kajakowego, zorganizowanego przez Zw. Nauk. Pol. dotarli szczęśliwie do Galacu po przeprawach na wzburzonym od ulewnych deszczów Serecie.

SPŁYW KAJAKOWY DO MORZA CAKARNEGO
Uczestnicy spływu kajakowego, zorganizowanego przez Zw. Nauk. Pol. dotarli szczęśliwie do Galacu po przeprawach na wzburzonym od ulewnych deszczów Serecie.

SPŁYW KAJAKOWY DO MORZA CAKARNEGO
Uczestnicy spływu kajakowego, zorganizowanego przez Zw. Nauk. Pol. dotarli szczęśliwie do Galacu po przeprawach na wzburzonym od ulewnych deszczów Serecie.

SPŁYW KAJAKOWY DO MORZA CAKARNEGO
Uczestnicy spływu kajakowego, zorganizowanego przez Zw. Nauk. Pol. dotarli szczęśliwie do Galacu po przeprawach na wzburzonym od ulewnych deszczów Serecie.

SPŁYW KAJAKOWY DO MORZA CAKARNEGO
Uczestnicy spływu kajakowego, zorganizowanego przez Zw. Nauk. Pol. dotarli szczęśliwie do Galacu po przeprawach na wzburzonym od ulewnych deszczów Serecie.

SPŁYW KAJAKOWY DO MORZA CAKARNEGO
Uczestnicy spływu kajakowego, zorganizowanego przez Zw. Nauk. Pol. dotarli szczęśliwie do Galacu po przeprawach na wzburzonym od ulewnych deszczów Serecie.

SPŁYW KAJAKOWY DO MORZA CAKARNEGO
Uczestnicy spływu kajakowego, zorganizowanego przez Zw. Nauk. Pol. dotarli szczęśliwie do Galacu po przeprawach na wzburzonym od ulewnych deszczów Serecie.

ność.

— Nie pójdę stąd. Woda i tak mi nie zleje nie zrobi. Tyle razy już widziałem powódź, i nie mi zleje nie zrobiła — tłumaczy jakiś chłop policjantowi.

To samo jest z drugim, trzecim, dziesiątym...

— Sami powodzianie utrudniają nam akcję — tłumaczy mi burmistrz Markowski. — Siłą trzeba ich wyprzewadzać z zagrożonych domów. Zresztą, niech pan spojrzysz. Ot, tam — pokazuje mi palcem, jak dwóch ludzi z drużyny szamoce się z chłodem, który nie pozwala odprowadzić inwentarza na bezpieczne miejsce.

3.000 ludzi do uratowania

Tymczasem woda w dalszym ciągu przybiera. Jucacy spływają się dzielnie, gdyż w ciągu nocy potrafili usypać wał na przestrzeni kilometra i to tak silny, że pomimo przewracania dwóch innych wałów zabezpieczających, ten trzyma się dzielnie stale podsypany przez junaków. Niewiadomo jednak, co będzie za godzinę. Bezmiar wód sprawia przynębiającą wrażenie, przeciwniegiemu brzegu nie widać. Gdzienie-

gdzie tylko wierzchołki drzew świadczą o tem, że niedawno jeszcze kłosały się tu fale dojrzejacej pszenicy.

Ponieważ starosta sandomierski obiecał nam dać pozwolenie na zwiedzenie zatopionych terenów statkami, wracamy do Sandomierza. Zalaną szosę przebywamy szczęśliwie. Po kilkunastu minutach jestem w Sandomierzu. Tu już widzi się coraz większe zastępy uratowanych ludzi. Jest już ich blisko 4000. Do uratowania pozostało, conajmniej 3.000.

Chcieli utopić — sąsiadów
Za chwilę jestem na statku i wolno pod prąd posuwamy się w górę rzeki. Mamy ratować Doły Moczydłowskie, które w bieżącej chwili są najbardziej zalane. Według informacji, woda dosięga już pułapów chat. Płyniemy lasem, obawiając się, że w każdej chwili wierzchołki drzew mogą nam popuścić turbiny. W pewnej chwili słychać krzyk. To w dali, na wale, stoi dwóch ludzi i rozpaczliwie woła o ratunek. Podpływamy bliżej. Jeden z ratowników łódka dociera do nich i za chwilę są na pokładzie.

— A co wy tu robicie? — zwraca się do nich któryś. — Przecież wasza wieś jest po tamtej stronie Wisły?

Chłopi oniemieli. Nie mogą wykrztusić ani jednego dźwięku. Zaczynają bąkać słowa bez związku i nie potrafią wytłumaczyć, dlaczego od dwóch dni, t. j. od chwili zalania tej części nizin, znajdują się tak daleko od swoich chat.

Wzięci w krzyżowy ogień pytań, wyznają prawdę. Opowiadanie ich przeraża wszystkich. Coś się okazuje! Kiedy woda zaczęła gwałtownie przybierać i nastąpiła możliwość zalania ich wioski, upoważnieni przez całą gromadę, przedostali się na drugą stronę, chcąc poprostu zniszczyć przeciwny wał, rozumując, że jeżeli z tamtej strony Wisła wyleje, to wprawdzie zatopi ich sąsiadów, ale ich wieś zostanie uratowana.

Tymczasem woda nie czekała na to, aż wprowadzili swój nieen plan w czyn, bowiem odejścia ich od wsi i niemal samych nie zatopiła.

Płyniemy dalej. Na każdym kroku spotykamy zniszczone powodzią chaty i płony. Wreszcie docieramy do przerwanego wału, otaczającego Doły Moczydłowskie. Dalej już nie popłyniemy. Teraz ratownicy na łódkach i kajakach udają się na właściwe miejsce. Za chwilę wracają z zapłakanymi dziećmi i szlochającymi kobietami. I tak pracą szła kilka godzin. Wierzyć się wprost nie chce, że ludzie ich mają tyle siły i tyle samozaparcia się, bo przecież sami narażają się na śmierć. Wystarczy jedno złe uderzenie wiosem, aby szybki prąd i przepaścisto wiry nie wciągnęły ich na dno.

Ciężką pracę ich utrudnia upór chłopów, którzy za nie nie dają się ratować bez inwentarza.

— Dajcie nam trochę jedzenia, wście babę i dzieciaki! Już my tu tutaj damy sobie radę!

Bogactwo harcerzy
Toteż zapasy żywności, ofiarowane przez „Polski Fiat”, przydały się znakomicie. Między uratowanymi znajdują się miejscowa nauczycielka. Opowiada mi o bohaterstwie drużyny harcerzy polskich z Morawskiej Ostrawy, którzy kajakami płynęli do Gdyni, a znalazłszy się na terenie powodzi w rejonie Sandomierza, z narażeniem życia pośpieszyli na ratunek.

— Było ich 11. Przyplłynęli na 5 kajakach, docierali w miejsce najbardziej zagrożone, zabierając z sobą domostwo dzieci i kobiety, i odwołując ich w mniej zagrożone miejsce. Kiedy jedni odwołali powozian, drudzy przy wale napręde zbili tratwę, ażeby uratować choć część inwentarza. Nie odbyło się bez wypadków. Kiedy dwóch z nich, Dudzik i Przecierowski, dobrnęli do chaty, w której znajdowała się kobieta z dwójgim dziećmi, i starali się umieszczyć ich na kajaku, kobieta pośliznęła się na kajaku. Kajak przewrócił się i wszyscy wpadli do wody. Skauci, nie bacząc na niebezpieczeństwo, pośpieszyli na ratunek. Ale, niestety, zdołano uratować tylko jedno dziecko.

Anglia prowadzi 3:0 z Japonią
W drugim dniu meczu tenisowego Anglia — Japonia para angielska Perry — Hughes pokonała parę japońską Yamagishi — Nishimura w pięciu setach 4:6, 3:6, 4:6, 8:6, 7:5.

Po drugim dniu prowadzi Anglia 3:0. Mecz ten był generalnym przeglądem sił przed walką finałową o puchar Davis.

POLSCY TENISIŚCI W SOPOTACH
W Sopotach rozpoczął się międzynarodowy turniej tenisowy o mistrzostwo wschodnich Niemiec. Udział w turnieju biorą liczni tenisisci polscy z Warszawy, Łodzi, Bydgoszczy, Katowic i t. d. Poza tym Niemcami uczestniczą Szwedzi, Grecy i Norwegowie.

W pierwszych rundach gry pojedynczej następujące wyniki:

Dr. Foerster (Katowice) — Wronka (Sopoty) 7:5, 7:2.

Smith (Osio) — Bolechowski (Warszawa) 6:0, 6:1.

Hannes (Oslo) — Stadlender (Łódź) 6:1, 6:0.

Dr. Hoening (Królewiec) — Kroehling (Tczew) 6:2, 6:0.

Lund (Berlin) — Parasiwicz (Warszawa) 6:2, 6:3.

Łaskiewicz (Bydgoszcz) — Siagas (Ateny) 6:1, 6:3.

Staljos (Ateny) — dr. Brotkiewicz (Kraków) 6:0, 6:4.

Fischöder (Sopoty) — Draheim (Bydgoszcz) 4:6, 6:4, 6:4.

Dr. Acker (Sopoty) — Navratil (Warszawa) 3:1, 4:6, 7:5.

W singlach pan Walentyńowicz z Królewa pokonał Wewirowską z gdanskiej Gedanji 6:2, 6:2, Gajdowa (Katowice) — wyeliminowała Benzigerowa (Sopoty) 6:1, 6:1, Szwarcowa (Królewiec) wygrała z Pajakówną (Gliwice) 6:3, 6:1. Wreszcie Dubienska (Kraków) odniosła zwycięstwo nad Ehlg (Sopoty) 6:2, 6:1.

W drugiej rundzie gry pojedynczej pan Neumanowa (Warszawa) wygrała z Kaschnerową 7:5, 6:1.

W grze podwójnej panów para grecka Siagas — Staljos wygrała z parą Tarasiewicz — Kłisok 8:6, 2:6, 6:4. Druga para polska dr. Foerster i Navratil wygrała z parą Barth — Neuman 6:1, 8:6, wreszcie trzecia para polska Majewski — Popławski wyeliminowała parę Siod — Stadlender 6:3, 6:4.

W przeddzień turnieju odbył się międzymiastowy mecz tenisowy Oslo — Sopoty zakończony zwycięstwem z wyprzedzeniem 5:0.

Wał przeciekał

Już była ciemna noc, kiedyśmy wrócili do Sandomierza. Tutaj sytuacja zmieniła się o tyle, że poziom wody miał raczej tendencję do obniżania się. Wpłynęło na to dalsze przerwanie wałów w okolicy Połanicy, gdzie Wisła rozlała na szerokość 7 kilometrów w głąb.

Nie doszedłem jeszcze do starostwa, ażeby zbadać, co słychać w Zawichostcie, który również był w niebezpieczeństwie, bo wiem San podniósł się gwałtownie i walił na Zawichost, dając mu kilka metrów wody, gdy usłyszałem rozpaczliwe krzyki i wołania ze strony mostu. Towarzyszyli im trąbki wojskowe i syreny statków. Co się stało?

Wał w Nadbrzeziu przeciekał. Łada chwila może runąć, a wtedy... strach pomyśleć. Drugie 20.000 hektarów legnie pod wodą. Biegne na miejsce. W ciemnościach załudwie rozpoznaję sylwetki ludzi, podsypujących i umacniających wał. Z daleka słychać nawoływania się ludzi z drużyn ratowniczych kolejowej, która przybyła tu specjalnym pociągiem. Za wszelką cenę wał w Nadbrzeziu musi być uratowany. Nie upłynęło kilka minut, kiedy jakiś złowrogi szum dotarł do mych uszu. Udałem się w tamtą stronę i widzę, jak dwóch junaków siedzi na wale, krzycząc w niebogłosy:

— Woda się przedarła! Ratujcie, bo nie wytrzymamy!

Natychmiast znalazło się kilkunastu ludzi, którzy zaczęli przysypywać miejsca obok dzielnych chłopów ziemią i słomą.

Jak się później okazało, w pewnej chwili woda zrobiła wyłom w wale i zaczęła szybko, jak fontanna, wdzierać się na niżej położone miejsca. Dwaj chłopcy, którzy zauważyli to pierwszy, starali się przysłonić miejsce wyrwane słomą i zasypać ziemią. Nie pomogło. Prąd wody zrzucał te zasłony momentalnie. Wtedy, niewiele się namysłając, usiedli na zagrożonym miejscu i w ten sposób sobą zastąpili otwór.

Nadbrzezie uratowane. Sytuacja opanowana, tembardziej, że wody w Sandomierzu zaczynają opadać. Ponieważ nie mamy już tu nic do roboty, z góry Wisły nadchodzą pociągające wiadomości, że woda opada, wracamy do Zawichostu. Tutaj woda trzyma się na wysokim poziomie, mając tendencję wzrastającą, gdyż San prze z niezwykłą siłą na Zawichost.

Janiszów już zalany, Kosin do połowy, Zabełcze również, wały niemal wszystkie przerwane, pomimo rozpaczyliwych wysiłków inż. Ciporzewskiego z Dyrekcji Dróg Wodnych. Przedmieście Zawichostu, Rybitwy, które bodajże najbardziej były zagrożone, dzięki bohaterskiej postawie miejscowego ośrodka pracy zostały uratowane.

Kazimierz odcięty

Ponieważ według zapewnień Inspektora Wodnego poziom wody może najwyżej wznieść się o kilka centymetrów, chcemy zobaczyć, co się dzieje w Puławach i w Kazimierzu. „508”, kierowana wprawną ręką Wasilewskiego, mknie naprzód. Mijamy Ożarów, Tarnów, Lipsko i Żwoleń, miejscowości, które od powodzi nie uciekły. W Żwoleń zatrzymują nas, twierdząc, że most w Puławach jest na tyle zagrożony, że tamteady nie przejeździemy. Mimo to, ryzykujemy i jedziemy. Już na kilka kilometrów przed Puławami widać wodę. Wszędzie woda. Ogromne zwały pięt są przed mostem, ale jego samego nie naruszyły. Przedmieście Puław zalane. Tutaj akcję ratowniczą otruł fakt, że niema ani ośrodków pracy, ani wojska. Miejsca ludność z nadzwyczajnym wysiłkiem broni wałów w gminie Szczekarków, które chronią nizinę opolską. W każdym razie już do Kazimierza przedostać się nie możemy, gdyż szosa na przestrzeni kilometra zalana jest, a poziom wody sięga nad szosą o przeszło metr.

Wieczorem wracamy do Warszawy. Cała droga od Puław do Dębina zalana. Woda dochodzi pod szosę.

Późną nocą jesteśmy w stolicy. I tu już odczuwa się nastroj napięcia. Zwały wód, których niszczące siłę obserwowaliśmy pod Sandomierzem zbliżają się do Warszawy...

Jan Sommer.